

# ŻYCIE SZKOŁY

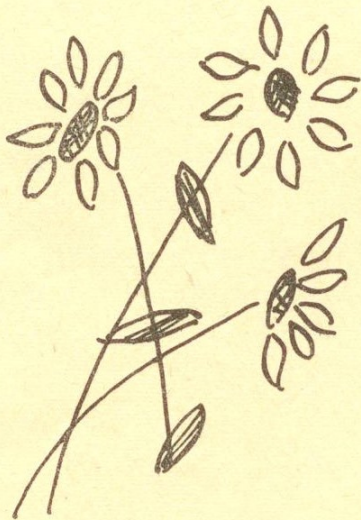


WARSZAWA  
25 WRZEŚNIA 1965

NUMER JUBILEUSZOWY



Witamy  
Miłych Gości  
na uroczystości  
60-lecia naszej  
szkoły





## DZIEJE SZKOŁY

Na początku 1905 roku w całym Królestwie Kongresowym wchodzącym podówczas w skład rosyjskiego imperium, wybuchł strajk szkolny młodzieży polskiej szkół średnich żądającej szkół z ojczystym językiem wykładowym. Strajk został poparty przez społeczeństwo. Rząd carski, czując się niepewnie wskutek ruchów rewolucyjnych występujących na terenie całej Rosji, zdecydował się na wydanie koncesji uprawniających do prowadzenia gimnazjów polskich. Pierwszy o taką koncesję zgłosił się Paweł Chrzanowski, dobry Polak, choć noszący mundur rosyjskiego generała i odpowiednie uprawnienia otrzymał. W ten sposób w gmachu przy ul. Smolnej 30 w Warszawie powstała nasza Szkoła, która jesienią 1905 r. rozpoczęła jako pierwsza naukę w języku polskim i która w roku bieżącym odchodzi 60-lecie swego istnienia.

W gimnazjum Chrzanowskiego zapanował duch polski, a wysokie kwalifikacje profesorów zadecydowały o doskonałym poziomie nauczania. Gimnazjum w tej postaci przetrwało do 1915 r., w którym Warszawę zajęli Niemcy. Stworzyły się nowe warunki, do których należało przystosować szkołę. Zorganizowano tedy Komitet, który przejął prowadzenie spraw szkolnych w trudnych warunkach I wojny światowej. Gdy 11 listopada 1918 roku ogłoszono niepodległość Polski, gimnazjum sprawnie już działające, a mające za patrona wielkiego polskiego humanistę, kanclerza Jana Zamoyskiego, weszło w fazę pięknego rozwoju, wybijając się na czoło prywatnych szkół w Polsce.

Przyszła tragiczny rok 1939. Wraz z upadkiem Państwa rozbite zostało polskie szkolnictwo. Znikło też oficjalnie Gimnazjum i Liceum im. J. Zamoyskiego. Nauczania jednak nie przerwano. Zeszło jedynie w podziemie i tam, w trudnych warunkach uczono młodzież w tajnych kompletach i wydawano świadectwa maturalne aż do roku 1944. Powstanie Warszawskie doprowadziło do wypalenia i częściowego zburzenia gmachu szkolnego.

Aż wreszcie okres ostatni - Polska Ludowa. Nie zapomniały Władze Oświatowe o wypalonym gmachu przy ul. Smolnej 30. Dzięki wielkim dotacjom został on odbudowany i powiększony, a od 1958 r. nad rozwojem Liceum Państwowego Nr 18 czuwa dawny opiekun Szkoły Kanclerz Jan Zamoyski.

J. Michałowski



## NASZA SZKOŁA

Niepodległość - słowo o wielkiej treści. Szkoła. Jej pełny rozwój może dokonywać się jedynie w wolnym, niepodległym państwie.

22 lipca 1944 roku rozpoczyna nowy, jasny okres w dziejach szkoły polskiej.

O powojennej szkole im. J. Zamoyskiego można mówić od 1958 r. Początkowo w zniszczonym, wypalonym wewnątrz gmachu szkolnym mieściło się prywatne gimnazjum, którego dyrektorem był dr St. Bogdanowicz. Od r. 1949/50 szkoła została upaństwowiona. Kolejnymi dyrektorami byli: Józef Szumański, Edward Filipkowski i J. Rzyśko.

1 września 1955 roku otwiera nowy etap w życiu szkoły. Władze oświatowe powierzają kierownictwo Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie nr 18 dr Janowi Gadowi.

Szkoła liczy wówczas 13 oddziałów: 7 podstawowych, 6 oddziałów liceum, łącznie 881 uczniów. Personel pedagogiczny - 36 nauczycieli.

Dyr. J. Gad wysunął myśl przywrócenia szkole jej dawnej, przedwojennej nazwy i znalazł poparcie Grona Pedagogicznego, Komitetu Rodzicielskiego, a zwłaszcza byłych Wychowanków gimnazjum im. J. Zamoyskiego. Kuratorium Warszawy uzależniło zgodę od poziomu szkoły, od wyników pracy, nauki. Kolektyw szkolny zwielokrotnił więc swe wysiłki tak, że dnia 22 marca 1958 r. szkoła otrzymała następującej treści pismo od władz oświatowych:

Odpis

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA

W-wa, dnia 12 marca 1958 roku

Nr SO3-5241/57

Dyrekcja

Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego Nr 18

w \_ W a r s z a w i e

ul. Smolna 30

Na podstawie § 7 Zarządzenia Ministerstwa Oświaty z dnia 21 sierpnia 1952 r. w sprawie nazw szkół ogólnokształcących /Dz.Urz.Min.Ośw. Nr 14, poz. 111/ Ministerstwo Oświaty zatwierdza niniejszym nazwę tamtejszej



szkoły w następującym brzmieniu:

"Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące  
im. Jana Zamoyskiego w Warszawie"

Dyrektor Departamentu  
/-/ Szczepan Larwa

Jakie argumenty przemawiały za tym, by patronem szkoły był nadal Jan Zamoyski?

Czy historia? Czy może tradycja? Jakie wartości zatem reprezentuje dziś dla nas ludzi XX wieku, obywateli Polski Ludowej patron szkoły - Jan Zamoyski?

Pozwolę sobie przytoczyć fragment pracy Juliusz Nowak - Dłużewskiego pt.: "Blicze wychowawcze Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego" zamieszczonej w "Życiu Szkoły" 1 czerwca 1958 r.

"Kiedy się myśli o dawnej Polsce, o pospólstwie szlacheckim, które nie znało granic w wyzyskiwaniu państwa polskiego dla swych klasowych interesów, o magnatach jawnie sprzedających swój kraj więcej dającemu sąsiadowi, można stracić szacunek dla przeszłości narodowej. Ale szacunek do tradycji wraca do nas w chwili, kiedy sobie uprzytomimy, że ten sam naród wydał takich ludzi, jak Modrzewski i Kochanowski, Konarski, Kościuszko, Mickiewicz i Słowacki. Do tego, mówiąc nieco patetycznie, panteonu narodowych świętych należy również patron tej szkoły J a n Z a m o y s k i. On to właśnie w świadomości nauczycieli tej szkoły tworzył wzorzec umysłowy i moralny dla młodzieży. Wzorzec ten ukazywało się młodzieży w rozmaity sposób i przy rozmaitych okolicznościach, w codziennej pracy dydaktycznej i wychowawczej, jak również podczas specjalnie organizowanych uroczystości szkolnych /.../.

Młodzież mogła na tej właśnie postaci XVI-wiecznego działacza zaobserwować słuszność tezy, o której jej się stale mówiło, że c z ł o w i e k a tworzy w ł a s n a j e g o p r a c a /.../. Chcąc wyzyskać walory wychowawcze postaci patrona szkoły, ukazywało się młodzieży Zamoyskiego - padewszczyka, wychowanego u źródeł najbogatszej wtedy nauki włoskiej.

Mówiło się, że separatyzm narodowy to skostnienie, które prowadzi do śmierci, że normalnym stanem narodu jest wymiana dóbr duchowych i materialnych, jest współdziałanie i rywalizacja, z czego rodzi się postęp i życie /.../.



Ukazywało się młodziem człowieka, który osobiste dostatki obracał na mecenat kulturalny o zadziwiających rozmiarach. Z jego szkatuły szły olbrzymie sumy na utrzymanie poetów i uczonych w Polsce a nawet za granicą, na organizowanie szkół w Polsce. Ten największy Medyceusz renesansowej Polski wspomagał przyjaciół poetów: Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowicza, Cieklińskiego, Klonowicza, Jana Szczęsnego-Herburta oraz historyka Heidensteina. Zamoyski to przyjaciel i mecenas całej prawie ówczesnej uczonej Europy, jak filologa belgijskiego o światowej sławie Justusa Lipsiusa, Scaligera, filologa Sygoniusza, humanisty Mureta, Orsiniego, Bellariusza i innych uczonych /.../.

Ukazywało się młodziem fenomenalną, renesansową rozpiętość zainteresowań Zamoyskiego, do czego doszedł nie tylko dzięki szczęśliwym zadatkom swej natury, ale i dzięki swej konsekwencji i woli /.../.

Trzeba wreszcie powiedzieć, że Zamoyski był wzorem nie tylko dla uczniów tej szkoły, ale również i dla jej nauczycieli - głównie dzięki swej fanatycznej wierze w kształcącą i przetwarzającą naturę człowieka moc wychowania".

Wartości, o których wspominał autor powyższej pracy należą do wielkiej skarbnicy ducha polskiego, z której czerpią również obecne pokolenia i krzepią swe siły w pracy dla dobra kraju.

Dnia 1.IX.1960 r. z polecenia władz oświatowych zlikwidowana została szkoła Podstawowa i Liceum ogólnokształcące Nr 18 im. Jana Zamoyskiego w Warszawie, utworzone zostało L I C E U M O G Ó L N O K S Z T A Ł C A C E Nr 18 im. J A N A Z A M O Y S K I E G O W W A R S Z A W I E .

W roku szkolnym 1960/61	szkoła	liczy	15	oddziałów,	574	uczniów
1961/62	"	"	20	"	720	"
1962/63	"	"	20	"	763	"
1963/64	"	"	22	"	872	"
1964/65	"	"	23	"	920	"
1965/66	"	"	24	"	930	"

Jak wynika z powyższej tabeli, ilość uczniów liceum stale wzrasta. Zespół nauczycielski nie jest stały. Każdego roku szkolnego we wrześniu, przychodzą nowi, włączają się do pracy Grona Pedagogicznego. Zmiany są zjawiskiem w pewnym stopniu normalnym, ale dążymy do tego, by jak największa ilość nauczycieli znalazła dogodne, sprzyjające warunki do pracy



w naszej szkole. Należy zauważyć, że duży procent nauczycieli tej szkoły to młodzi, którzy korzystają z doświadczeń "starych belfrów", równocześnie wnoszą nowe wartości. Z całym obiektywizmem należy stwierdzić, że dyrektor wielką opieką otacza nauczycieli studiujących i zdobywających kwalifikacje.

Trzon Grona Pedagogicznego, na którego czele stoi ob. dyrektor dr Jan Gad, stanowią:

V-dyr. Tadeusz Czernik /pracuje od 1958 r./, Zofia Zambrzycka /od 1953 r./, Tadeusz Kędzierski /od 1950 r./, Janina Kougan /od 1953 r./, Alina Kulińska /od 1953 r./, Edward Mosiniewicz /od 1953 r./, Władysława Bryszkiewicz /od 1954 r./, Maria Adamska /od 1954 r./, Maria Kawecka, od wielu lat przewodnicząca Ogniska ZZNP /od 1955 r./, Józef Więclawek /od 1956 r./, Irena Sarwas /od 1957 r./, Sławomir Dolot /od 1957 r./, Irena Wojtowicz /od 1958 r./, Piotr Gładun /od 1959 r./, Władysław Pawlak /od 1960 r./, Barbara Chodorowska /od 1960 r./, Teresa Stundis /od 1961 r./, Irmna Klimowiecka /od 1962 r./, Bronisława Gnter /od 1962 r./, Barbara Kowalska /sekretarz POP/.

Grupa ta nadaje ton pracy. Jej dziełem są plany wychowawcze uroczystości szkolne, ona opiekuje się organizacjami młodzieżowymi, prowadzi zajęcia poza-lekcyjne. W skład Grona Pedagogicznego wchodzi też Julian Grabowiecki, Zofia Pawlicka, Elżbieta Lamparska, Irena Weber, Barbara Rogalewska, Eugeniusz Rafalski, Stefan Garwacki, Zofia Rewiwińska, Hanna Sendacka, Krystyna Kałaska, Halina Brzóska-Wdziękońska. Wielu z nich włączyło się już aktywnie do życia szkoły.

Kol. Stefanię Czerwińską, Janinę Pilichowską, Jerzego Dankę, Jadwigę Wojtczak, przybyłych w bieżącym roku szkolnym, witamy serdecznie. Oby dalej przez następne lata dźwigali razem z nami trud wychowania i nauczania w murach tej szkoły.

Kilka ciepłych słów przesyłamy nauczycielom-kolegom, którzy opuścili liceum i pracują w innych szkołach. Chętnie i dziś widzielibyśmy ich pośród nas. Dużo pracy włożyli: kol. V-dyr. Zofia Przybyłowicz, kol. V-dyr. Wilhelm Babuła, kol. V-dyr. Władysław Makulec, kol. Alicja Przygoda, kol. Czesława Piotrowska, Maria Nadolska i wielu, wielu innych.

Serdecznie wspominamy nauczycieli naszej szkoły dziś już na emeryturze: kol. Emilię Moraczewską i kol. Wojciechę Schwarz.

W ostatnich latach odeszły na zawsze z naszych szeregów dwie koleżanki Jadwiga Markiewicz, Maria Łabanowska.



Rada Pedagogiczna, podstawowy organ w pracy szkolnej, ma za sobą wielkie osiągnięcia. Wymiana doświadczeń, nowe, często śmiałe projekty składają się na treść obrad. Przyświeca jej pracom poważny cel: przygotowanie młodzieży do czynnego udziału w życiu socjalistycznego społeczeństwa.

Radę Pedagogiczną wspierają Podstawowa Organizacja Partyjna oraz Ognisko ZZNP.

Z ciekawszych referatów wygłoszonych na Radzie Pedagogicznej należy wymienić następujące:

- 1/ Osobowość nauczyciela.
- 2/ Praca z uczniem trudnym.
- 3/ Nowoczesność w życiu i sztuce.
- 4/ Jak rozwijać artystyczne zainteresowania młodzieży?
- 5/ Trudna sztuka uczenia się.

Chętnie słuchamy poglądów na zagadnienia wychowania i nauczania pedagogów, lekarzy, uczonych innych specjalności. Np. w ubiegłym roku szkolnym wywiązała się szczególnie żywa dyskusja po referacie kol. nauczycielki Liceum nr 15 mgr na temat: "Metoda problemowo-  
zespołowa w nauczaniu". Wielu z nas szczególnie mile wspomina prelekcję Mikołaja Kozakiewicza na temat "Osobowość nauczyciela". Duże osiągnięcia ma Grono Pedagogiczne na odcinku metod nauczania. Należy chociażby wspomnieć cykl lekcji dnia 20 czerwca 1959 r., przeprowadzonych na życzenie i w obecności władz oświatowych - naczelnik S. Froelichowej, on. wizytator B. Szablowskiej i 10 dyrektorów szkół warszawskich.

Lekcję historii w klasie VI na temat "Komisji Edukacji Narodowej" prowadziła kol. Irmira Zawadzka.

Lekcję jęz. Polskiego w klasie X na temat: "Udział E. Orzeszkowej w życiu kulturalnym kraju" prowadziła mgr Irena Sarwas.

Lekcję geografii w klasie VIII na temat: "Kreślenie siatki kartograficznej" prowadził Tadeusz Kędziński.

Wiele jednostek lekcyjnych wzorcowych i otwartych przeprowadzili kol. v-dyr. mgr T. Czernik, T. Kędziński, dr J. Więclawek.

Wkładem Grona Pedagogicznego w kształcenie przyszłych kadr nauczycielskich są prowadzone praktyki studentów Uniwersytetu Warszawskiego. Każdego roku, od lat, 15 września kilka grup studentów różnych wydziałów



poznaje u boku kierowników praktyk życie szkoły, metody pracy lekcyjnej i poza lekcyjnej, prowadzi lekcje, gromadzi pomoce naukowe.

Z Grom. Pedagogicznego następujące osoby otrzymały odznaczenia państwowe:

dr J. Gad               - Złoty Krzyż Zasługi  
T. Kędzierski         - Złoty Krzyż Zasługi  
Fr. Sadowski         - Srebrny Krzyż Zasługi

O wartości szkoły świadczą wyniki nauki. Na pierwszym planie należy postawić ilość wydanych świadectw dojrzałości

1955/56	-	48
1956/57	-	50
1957/58	-	53
1958/59	-	70
1959/60	-	74
1960/61	-	83
1961/62	-	90
1962/63	-	101
1963/64	-	144
1964/65	-	193

Najlepszą maturę na przestrzeni ostatnich 10 lat uzyskała Anna Żytkow w roku szkolnym 1963/64.

Niepokoï nas poważnie duży % uczniów drugorocznych. Szukamy metod, które pozwoliłyby bez obniżania wymagań na zwiększenie ilości promowanych do następnych klas. Lekcje wyrównawcze, pomoc indywidualna uczniom słabym, próba wprowadzenia odrabiania lekcji trudnych pod kierunkiem nauczyciela, uaktywnienie ucznia podczas zajęć szkolnych, uatrakcyjnienie form pracy itp. powinny rozwiązać ten problem.

Cieszymy się, że z liczного grona uczniów od czasu do czasu ktoś zdobędzie wyróżnienie. Na Matematycznej Olimpiadzie uzyskali dyplomy:

w roku 1959/60	Jan Bielecki
1961/62	Jan Żytkow
1963/64	Bronisław Wajnryb
1964/65	Bronisław Wajnryb

Fizyka:

w roku 1964/65	Bogdan Maksalon
----------------	-----------------



Chemia:

w roku 1964/65

Adam Skrzecz

W Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim wielokrotnie zajęli punktowane miejsca: Joanna Sobieska, Maciek Kaszyński /dziś absolwenci szkoły/. Pojawienie się ich na scenie szkolnej witała młodzież oklaskami.

Duża ilość młodzieży, ale do niedawna jedna sala gimnastyczna, mała i niezbyt przystosowana do ćwiczeń w oparciu o nowe metody wychowania fizycznego. Po wielkich staraniach dnia 1.IX.1964 r. nastąpiło otwarcie nowo wybudowanej części przeznaczonej na zajęcia wychowania fizycznego. Duża sala, kabiny z prysznicami, szatnie, nowy sprzęt, oddalenie od klas - oto wielka zdobycz. Młodzieży jednak ciągle mało ćwiczeń, szczególnie gier zespołowych. Chętnie zamieniłaby lekcje matematyki i języka polskiego na lekcje siatkówki czy koszykówki. Tylko nieliczni niechętnie odnoszą się do sportu. Dlaczego? I tych trzeba zarazić sympatią do ćwiczeń, gier sportowych, bo "w zdrowym ciele, zdrowy duch", jak mawiali starzy.

Brak jednak boiska. Życzymy dyr. Janowi Gadowi, Komitetowi Rodzicielskiemu, wszystkim, którym ta sprawa leży na sercu, a przede wszystkim młodzieży, by jak najprędzej spełniło się marzenie posiadania własnego placu gier i zabaw.

O wynikach nauczania i wychowania decyduje w dużej mierze praca pozalekcyjna. O jej formach, przebiegu mówią protokoły Rady Pedagogicznej, a nawet gazetka szkolna "Życie szkoły". Nie miejsce tu na wyliczanie wszystkich rodzajów pracy poza lekcyjnej i poza szkolnej. Pozwolę sobie przypomnieć niedzielne wycieczki "poza miasto" pod kierunkiem geografa T.Kędzierskiego, obóz w Wiśle kl. XIc w czasie ferii zimowych 1964 r. pod opieką V-dyr. T. Czernika i M.Kaweckiej, obozy dla młodzieży prowadzone przez kol. Ginter, kol. Dolota i Wojtowicz, wycieczki do zakładów pracy oraz wycieczkę do NRD klasy Xd.

Gronu Pedagogicznemu przychodzi z pomocą administracja szkolna. Kol. Genowefa Sikorska, Zofia Syguła, Zofia Nowak, wiele czasu i sił poświęcają młodzieży i szkole.

Bardzo dobrze układa się od wielu lat współpraca dyrektora i grona pedagogicznego z Komitetem Rodzicielskim. Ob. M.Jaczewska, H.Bielecki, Z.Kaczyńska, E.Nowak - prezesi Komitetu - to postaci, bez których historia





ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI  
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Anna Nikola Zytkow  
urodzona dnia 21 lutego 1947 r.  
w Warszawie powiat  
po ukończeniu nauki w 18  
(Nr)  
Liceum Ogólnokształcącym  
im. Jana Zamoyskiego

zdała egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną powołaną  
przez Kuratorium Okręgu Szkolnego

w Warszawie pismem z dnia 5 maja 1964 Nr 0-I-14d/7564

Świadectwo niniejsze jest dowodem ukończenia szkoły średniej i uprawnia  
do ubiegania się o przyjęcie na studia w szkołach wyższych w myśl art. 45 ustawy  
z dnia 5 listopada 1958 r. o szkołach wyższych (Dz. U. Nr 68, poz. 336)

Warszawa, 27 maja 64

Nr 31

CZŁONKOWIE PAŃSTWOWEJ  
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ  
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

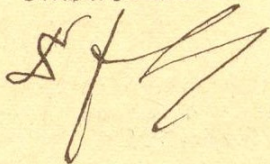


Anna Nikola Zytkow  
(Imię i nazwisko)

otrzymała następujące oceny na egzaminie i roczne z przedmiotów nie objętych  
egzaminem:

język polski	bardzo dobry
język	bardzo dobry
język	bardzo dobry
historia	bardzo dobry
wiadomości o Polsce i świecie współczesnym	bardzo dobry
propedeutyka filozofii	bardzo dobry
biologia	bardzo dobry
higiena	bardzo dobry
geografia	bardzo dobry
matematyka	bardzo dobry
astronomia	bardzo dobry
fizyka	bardzo dobry
chemia	bardzo dobry
zajęcia techniczne	bardzo dobry
rysunek techniczny	bardzo dobry
wychowanie fizyczne	bardzo dobry
przysposobienie wojskowe	bardzo dobry

DYREKTOR SZKOŁY



PRZEWODNICZĄCY PAŃSTWOWEJ  
KOMISJI EGZAMINACYJNEJ





szkoły byłaby niepełna. Troska o młodzież i o nauczyciela to główna ich cecha.

Do podniesienia poziomu pracy w szkole przyczynia się w dużym stopniu Stowarzyszenie byłych Wychowanków Szkoły im. Jana Zamoyskiego. Stały i żywy kontakt Prezydium Stowarzyszenia z dyrektorem szkoły Dr J. Gadem i Gronem nauczycielskim daje poważne rezultaty, że wspomnę wiele prelekcji dla młodzieży zorganizowanych przez Zamoyszczaków uroczystość jubileuszową.

Wysoko cenimy pomoc Komitetu Opiekuńczego Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Przemysłu Gastronomicznego. Prezes ob. Polakiewicz i przedstawiciel ob. A. Miczel angażują się w życie młodzieży i troszczą się o materialne warunki szkoły.

Dużą rolę w życiu szkoły pełni Samorząd Szkolny. W roku szkolnym 1960/61 opiekunką tej organizacji była Jadwiga Markiewicz. Z jej inicjatywy zostało wznowione pismo młodzieżowe pt. "Życie Szkoły".

Od września 1962 r. do grudnia 1964 r. opiekunką Samorządu była mgr I. Sarwas. Samorząd zyskał wówczas opinię jednego z najlepiej pracujących w Śródmieściu. Obecnie nad pracami samorządu czuwa mgr J. Wojtowicz.

Młodzież tak sformułowała zadania swej organizacji: "Chcemy się do życia jak najlepiej przygotować, uzupełniając własną energią, inicjatywą wysiłki szkoły, wzbogacając w sposób interesujący i pożyteczny treść naszego szkolnego życia tak, by nam w szkole było dobrze i byśmy z niej weszli do życia dorosłego społeczeństwa jako rozumni i odpowiedzialni obywatele kraju budującego socjalizm".

W roku jubileuszowym przewodniczącym tej organizacji jest ucz. kl. Xie Jacek Szymański. Niedługo odda on władzę w ręce młodszego kolegi lub koleżanki, którzy dalej kontynuować będą chlubne tradycje Samorządu Szkolnego.

Nasi harcerze związani są mocno jeszcze z drużynami w szkołach podstawowych. Pełnią w nich poważne funkcje, kierują pracami, powołują do życia za zgodą kierownictwa ZHP nowe drużyny. Cieszymy się z ich działalności.

Bogate jest życie szkoły. Nie sposób wymienić wszystkich rodzajów i form pracy. Poszukujemy wciąż nowych dróg dla osiągnięcia jednolitego frontu wychowania.

Owiani wiara w wielką moc wychowania, w myśl zasady patrona szkoły J. Zamoyskiego.



"Takie Rzeczypospolite bywają, jakie ich młodzieży chowanie",  
patrzmy optymistycznie w przyszłość naszej szkoły, w 60-lecie jej  
istnienia.

/członek Grona Pedagogicznego/

*Radzie Pedagogicznej oraz Młodzieży  
w 60 rocznicę istnienia szkoły  
przyjemnej pracy i dobrych wyników w nauce  
życzy*

*Komitet Rodzicielski*

SZKOLNA ORGANIZACJA ZMS PRZED KAMPANIĄ WYBORCZĄ  
NOWYCH WŁADZ

ZMS w naszej szkole istnieje od 1958 roku, ale właściwie pracuje sprawnie od kilku lat. Zarząd wybrany w zeszłym roku zaczął konsekwentnie wykonywać plan pracy. Oczywiście, krytykując pracę poprzednich Zarządów nie można zapominać o tym, że praca tegoroczna była jeszcze daleka od ideału, lecz najważniejsze jest to, że nastąpiła poprawa, zarówno w pracy aktywów, jak i w postawie ogółu zetemesowców. Rokuje to dobre perspektywy dla nowego Zarządu, któremu za kilka tygodni stary przekaże kierownictwo organizacji rozwijającej się, a więc takiej, z którą przy odpowiednim nakładzie pracy można i trzeba dużo zrobić. W szczególności wydaje nam się, że powinno się pracować nad polepszeniem opinii naszej szkoły w Zarządzie Dzielnicowym, gdzie, niestety, mamy opinię szkoły, w której nieliczne jednostki próbują "coś robić", ale postawa ogółu jest obojętna wobec tych wysiłków. Już zeszłoroczne władze starały się wprowadzić w czyn to, na co w tym roku kładzie się duży nacisk, a mianowicie, na zmianę i unowocześnienie charakteru pracy z dotychczasowej - "akcyjnej", od święta", na ciągłą, zwartą, mogącą pomóc dyrekcji i



wychowawcom. Chcielibyśmy bardzo współpracować z ZHP i Samorządem Szkolnym, lecz ... jest jedno małe "ale", otóż współpraca, to jest praca z obu stron. Dodamy, że w chwili powstania w 1958 roku nasza grupa nie liczyła więcej niż dwadzieścia kilka osób, w roku 1962 około sześćdziesięciu a w ubiegłym roku szkolnym osiągnęła liczbę 150 członków, z czego było około czterdzieści kilka osób aktywnych. Życzymy powodzenia w pracy nowemu Zarządowi.

Członek ZS

Piotr Ruszczewski XIa

### P R A C O W N I E

Nasza szkoła dysponuje sześcioma pracowniami: geograficzną, biologiczną, fizyczną, chemiczną, historyczną, pracownią robót ręcznych oraz biblioteką. Wszystkie one służą sprawie nauczania pogładowego.

Najlepszym wyposażeniem może poszczycić się pracownia geograficzna oddana do użytku szkolnego 6 października 1957 roku. Mieści się w sali o powierzchni 81 m<sup>2</sup>. Pełne jej umeblowanie stanowią szafy, gabloty, tablice ruchome, urządzenia wałkowe, stojaki. Zabudowa ściany frontальной usytuowana jest na podium, co gwarantuje dobrą widoczność na całą salę. Zaopatrzenie pracowni stanowią:

144 mapy,  
30 globusów fizycznych,  
6 globusów indukcyjnych,  
4 globusy polityczne,  
39 przyrządów, m.in.: barometr, termometry, gnomy lustrzane, zestawy do rzutów kartograficznych, busowe, kompasy,  
50 tablic informacyjnych,  
2 aparaty filmowe, w tym jeden dźwiękowy,  
rzutnik fotograficzny i projekcyjny,  
20 filmów.

Znaczna część pomocy naukowych wykonana została przez uczniów, jak prace z zakresu kartografii, plansze geograficzne, fotografie.

Tak urządzona pracownia przez szereg lat była ośrodkiem doskonalenia



kadr nauczycielskich, tu odbywały się zebrania metodyczne nauczycieli geografii, nadal odbywają się praktyki studentów Uniwersytetu Warszawskiego - Wydziału Geografii. W 1958 roku z pracowni tej Polskie Radio nadało audycję dla szkół w programie "Błękitnej Sztafety". Była to wtedy pierwsza pracownia tego typu w Warszawie, to też budziła uzasadnione zainteresowanie wśród władz oświatowych, dyrektorów szkół, nauczycieli geografii.

Pracownia biologiczna zajmuje trzy pomieszczenia. Okna od północno-wschodniej strony zapewniają naturalne oświetlenie sprzyjające hodowli kwiatów. Gabloty wypełnione są bogatym zestawem eksponatów, zarówno preparatów mokrych, jak i szkieletów. 14 mikroskopów, tablice morfologii i anatomii, preparaty botaniczne, podręczna biblioteczka /350 pozycji/ uzupełniają zaopatrzenie pracowni. O materiał ćwiczeniowy starają się uczniowie. Z różnych wycieczek krajowych i zagranicznych przywożą ciekawe okazy. W zbiorach pracowni m.in. znajdują się: muszle mięczaków z Adriatyku, Morza Czarnego i Morza Karaibskiego, skorupiaki z Korei, gąbki i szkarłupnie z Kuby, motyle z Afryki.

Pracownia chemiczna również mieści się w trzech salach. W największej z nich jest 10 stolików z palnikami gazowymi, tyleż kompletów do przerabiania ćwiczeń, duży stół demonstracyjny. Pracownia posiada degestorium z wyciągiem gazowym. Druga sala znacznie mniejsza służy do zajęć grupowych dla klas młodszych. Najmniejszy pokój pełni rolę pomieszczenia przygotowawczego, znajdują się tam szafy ze sprzętem chemicznym, odczynnikami, podręczną biblioteczką, ciekawym zbiorem minerałów. Z droższych pomocy naukowych, jakimi dysponuje pracownia, należy wymienić:

- przyrząd do elektrolizy
- przyrząd do utleniania  $SO_2$  na  $SO_3$
- aparat do destylacji wody
- aparat Tyndala,
- przyrząd do produkcji kwasu solnego,
- ediometr do syntezy wody,
- ozonizator,
- zestawy produkcji cukru, nawozów sztucznych, jedwabiu sztucznego i in.

Kierownictwo pracowni nie jest w pełni zadowolone z zaopatrzenia, odczuwa nadal poważny brak odczynników, tablic ilustrujących procesy technologiczne, innych przyrządów.



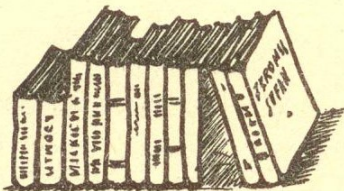
Pracownia fizyczna dysponuje również trzema pomieszczeniami przygotowanymi do zajęć grupowych. Bogato zaopatrzone szafy w różne aparaty i przyrządy /np. oscylograf/, trzy prostowniki lampowe, trzy transformatory składane, uniwersalny miernik prądu elektrycznego, pomoce do elektrostatyki, zestawy do dynamiki, modele silników parowych i spalinowych, przyrządy do hydrostatyki i optyki oraz pomoce wykonane przez młodzież, nie stanowią jeszcze pełnego wyposażenia, aby można realizować program metodą problemowo-zespołową.

Pracownia historyczna pozostaje jeszcze w stadium organizacji. W zależności od kredytów będzie wzbogacana w odpowiedni sprzęt i pomoce naukowe. Dzisiaj dysponuje różnorodnym zestawem map, tablic, zwłaszcza z zakresu architektury i sztuki od czasów starożytnej Grecji i Rzymu po czasy współczesne, także posiada podręczny księgozbiór.

Biblioteka w naszej szkole pełni kilka funkcji. Jest wypożyczalnią, czytelnią, również pracownią polonistyczną i językową. Z ogólnej liczby 10 000 voluminów 2/3 przeznaczono do wypożyczania. Około 60% młodzieży korzysta z tego księgozbioru /lektury szkolne, pozycje popularno-naukowe/.

Biblioteka jako czytelnia czynna jest pięć razy w tygodniu. Udostępnia młodzieży słowniki, encyklopedie, podręczniki z historii teorii literatury, monografie, opracowania krytyczne, czasopisma. Biblioteka dysponuje bogatym zbiorem historycznym: "Bibliografią" Korbutta, Wielką literaturą powszechną Trzaski, Ewerta i Michalskiego, podręcznikami historii literatury polskiej /autorzy: Kleiner, Krzyżanowski, Brückner, Budzyk, Libera, Wyka, Jakubowski/ oraz innymi ciekawymi pozycjami.

Biblioteka jako pracownia służy polonistom i nauczycielom języków obcych. Ciekawiej i z większą korzyścią dla młodzieży prowadzi się lekcje mając pod ręką odpowiednie książki, specjalnie przygotowane wystawki i wykresy. Biblioteka we własnym zakresie prowadzi lekcje wprowadzające w zagadnienia bibliotekarskie i bibliograficzne, uczące właściwego posługiwania się każdym księgozbiorem.



/Członek Grona Pedagogicznego/



## MOJA SZKOŁA - W PIECIOLECIE MATURY

Zabawne jest znowu poczuć się uczennicą, po pięciu latach odzwyczajenia się od szkolnych schematów myślenia. Kiedy zaproponowano mi napisanie krótkiego szkicu "co mi dała moja szkoła" pomyślałam z niechęcią - jeszcze jedno wypracowanie...

Potem jednak, ogarnięta nagłym pragnieniem transformacji w uczennicę, zamierzałam napisać długi esej, ładnie rozplanowany, ze wstępem - a jakże - i zakończeniem.

Wierzcie mi - próbowałam - i nie mogę. Dlaczego?

Zastanawiająca jest łatwość przechodzenia z jednego środowiska lub zespołu ludzi w inne, trochę smutna niemożność powrotu do starych wzorów. Nie jestem już uczennicą i nie mogę być, choćbym chciała.

Szkoła. Przez blisko dziesięć lat przychodziłam codziennie do tego budynku, najpierw do szkoły podstawowej, potem do licealnej. Budynek zmieniał się i rósł w moich oczach. Wielu wykładowców było "młodszych stażem" w tej szkole ode mnie. Zmieniali się koledzy. Tylko ja pozostawałam małym ogniwkiem, łączącym te wszystkie zmiany we własny wszechświat, w jedną jasną i przejrzystą całość. Mimo zmian i dewaluacji pewnych autorytetów lubiłam swoją szkołę. Żyłam nią, czułam, że tam właśnie należę.

Gdzie należę teraz? Nie wiem. Nie chcę godzić się na łatwe odpowiedzi. Nie darmo dyrektor Gad uczył nas krytycznej oceny opinii i poglądów, wpajał nam samodzielność myślenia. Staram się więc samodzielnie szukać swego miejsca, staram się znowu zbudować własny wszechświat. Do tego szukania zachęciła mnie nasza szkoła. To mi dała. I myślę, że dała mi dużo.

Maria Birkenmajer



"Więc mniejsza o to, w jakiej spocznieś  
urnie.

Gdzie? Kiedy? w jakim sensie i obliczu.  
Bo grób twój jeszcze odemkną  
powtórnie..."

C.K. Norwid

Sztuka mówienia - fragment poematu "Ars Artis"

II.

Wstąp w tamto słowo jak ubrane c e l n i e  
kładzie się spokój, ale nie zasypia.  
Bo jest i gorzkie, i draży powoli  
nieznacznie, lecz stale gładki laserunek  
dojrzałych kwiatów i wdzięcznych salonów.

Bo przecież mogę zabłysnąć tym słowem,  
Wołać, że mu wierzę, tym imieniem lasy  
zwracać pamięci i budować nowe  
Bo się schyliłem  
i z n ó w g u u j r z a ż e m.

Bo przecież można wyuczyć się słowa,  
wejść jak w zakłęcie nim się zasłaniając.  
To imię dzisiaj nabiera odwagi.  
Ten klucz nie dziwi a tylko z a c h w y c a.

Bo przecież można wyuczyć się słowa...  
Lecz kto wypełni miejsce dla spojrzenia?  
Kto, gdy przerzuca zdania, co od liści lżejsze  
znajdzie odległość

m ó w c y o d p r z e d m i o t u

Pamiętasz tylko: cierpki smak jesieni  
Zdumiony d o s ł o w n y m gdzie jesteś

p e j z a ż e m

I nic więcej, zanim nie odrzuci znowu  
ktoś tego słowa od Ciebie, i znów nie okrzyczy  
w naszych wyobraźniach nowy czas zachwytu.

Jacek M. Hohensee



Sztuka patrzenia - fragment poematu "Ars Artis"

Lekcja anatomii  
Rembrand van Rijn

Teraz, gdy wiecie jak obierać z ciała  
biegły w przyczynie zwinięcia wnętrzości,  
Teraz gdy wiecie jak wytaczać słowa  
by biegły ściśle z kształtem wyobraźni,  
kiedy umiecie spętać światło w płótnie  
wymierzać drogi wędrujących ptaków,  
uczni w cyfrach, księgach i powietrzu  
lekcja spojrzenia.  
Dla całości rzeczy

Zabierzcie intymność, śmietnik niedomowień  
kiedy jest słowo jest i cisza. Dystans.  
Bądźcie ostrożni, kto pragnie pozyskać  
ktoś z tajemnic, ten milczeć nie umie.  
Zabierzcie intymność, do której potrzebny  
klucz, lub alfabet do najprostszych pojęć  
Nieważny przedmiot.  
Ważne jest spojrzenie.

Przyjrzałem się głupcom. Gorzkie te zaklęcia  
na złą pogodę, chorobę i radość  
Na twarze uśmiech, a w gębę przekleństwo  
Wejdźcie w ten teatr, w tę mnogość kostiumów  
choć lalki te same wloką się przez scenę  
tylko dekoracje zmienia czas dla głupców,  
żeby ich zachwycić nim spać się położą.  
Bo nic się nie zmienia.  
Gorycz pozostaje.

Kto posiadał równinę, gdzie jeździec szczyrbaty  
pozuje na króla w aksamitnym płaszczu,  
Kto posiadał portret, chociaż stracił z oczu  
swoją modelkę, bo zbiegła w zwierciadko  
skrzywione w ogniu, co rani jej włosy  
i gniewa usta i burzy łagodność  
ten posiadał radość.  
- To lekcja spojrzenia

Jacek M. Hohensee

/wychowanek Liceum im. Jana Zamoyskiego  
- utalentowany poeta młodego pokolenia/



# Moja szkoła

Codziennie rano, już od roku, wchodzę do tej szkoły z czerwoną tablicą "Liceum im. J. Zamoyskiego. Rozpaczynam nowy mikrorozdział życia. W zamęcie zwyczajnych, szkolnych spraw, w obawie przed niektórymi lekcjami, w strachu przed dwóją, rzadko ja i moi koledzy mamy czas myśleć o historii i tradycji naszej szkoły, mimo że jest ona naprawdę godna uwagi. Takie myśli zdarzają się tylko przy zwyczajnych okazjach, jak np. obecne sześćdziesięciolecie szkoły.

Liceum im. J. Zamoyskiego powstało jako pierwsza polska szkoła średnia - Gimnazjum filologiczne Gen. Pawła Chrzanowskiego. Zostało otwarte w roku 1905 po zwycięskim strajku szkolnym. Gimnazjum otrzymało prawa szkół rządowych. Było to istotne dla jego absolwentów, którzy się chcieli dostać na uczelnie wyższe. Poziom wykładów w gimnazjum był bardzo wysoki - prawie uniwersytecki, bowiem najwybitniejsi polscy profesorowie nie mając w okresie zaborów swobody wykładania na wyższych uczelniach, uczyli w naszym liceum. Gimnazjum było w tym okresie żywym ośrodkiem polskości i postępu. Np. w jesieni 1909 r. powstało w nim kółko awiacyjne. Członkami jego byli m.in. W. Jędrzejewicz, L. Możdżeński, W. Niwiński, L. Niemojewski. Podczas trzyletniej działalności zdołało zbudować dość udany szybowiec. Szkoła nasza była również ogniskiem kultury. Znajdowały się w niej zespoły chóralne: męski, kierowany przez prof. Łysakowskiego i żeński pod kierunkiem prof. Tosseranta. Oprócz nich w szkole była pięćdziesięcioosobowa orkiestra pod batutą prof. Gocławskiego. W szkole koncertował również amatorski kwartet muzyki poważnej, w której grali: Z. Drzewiecki, E. Narożny, W. Drzewiecki, J. Michałowski.

W roku 1910 gimnazjum przyjęło imię J. Zamoyskiego. W późniejszym okresie przechodziło krótkotrwałe trudności organizacyjne, straciło nawet na rok prawa szkół rządowych, ale po krótkim okresie odzyskało dawne miejsce wśród szkół warszawskich. Pozycję tę zachowało w okresie międzywojennym. W czasie II wojny światowej personel pedagogiczny szkoły kontynuował nauczanie w warunkach konspiracyjnych. Profesorowie i wychowankowie Zamoyskiego walczyli z okupantem z bronią w ręku. W czasie zawieruchy wojennej zginęło ich ponad trzystu. Po odzyskaniu niepodległości w szkole rozpoczęto znów normalną, jawną naukę.



Absolwentami Chrzanowskiego i Zamoyskiego byli tacy wybitni ludzie jak Witold Małcużyński, muzyk o światowej sławie, prof. dr. Tadeusz Kotarbiński, nestor polskich profesorów, Jerzy Andrzejewski, Zbigniew Drzewiecki, muzyk Aleksander Michałowski, Eugeniusz Narożny, soliści Opery Warszawskiej oraz wielu innych.

Uczniowie Zamoyskiego nie tylko mogą chlubić się przeszłością, mogą też być dumni z czasów obecnych. Uczucie to oparte jest na realnych podstawach, bowiem nasza "buda" /często tak nazywana w języku potocznym/, jest jedną z przodujących szkół licealnych Warszawy. Ma wysoki poziom nauczania, duży procent właśnie jej absolwentów dostaje się na studia wyższe. By dostać piątkę w tej szkole, trzeba się dobrze napracować i trzeba pracować systematycznie. W mojej szkole nie udaje się "jechać na poślizgu". Ze względu na poziom szkoły starannie dobrane jest jej Kierownictwo i Grono Profesorskie. Gmach mojego liceum jest wspaniale wyposażony. Mamy do dyspozycji aż dwie sale gimnastyczne, co pozwala na lepszy rozkład i dozowanie ćwiczeń. Wzorem może być również wyposażenie gabinetów specjalistycznych, a zwłaszcza geograficznego. Znajdują się w nim wszystkie przyrządy i pomoce, jakich dusza zapragnie: kilkaset map, globusy, minerały, a także pieczokowicie zbierane przez wiele lat prace uczniów: gnomony, modele rozmaitych typów gór, przyrządy obrazujące ruch Ziemi wokół Słońca. Ściany pracowni oraz stojaki obwieszono są tablicami, wykresami i gazetkami pokazującymi rozmaite miasta, kraje i części świata. Gabinetowi geograficznemu niewiele ustępuje pracownia chemiczna, pełna rozmaitych palników, retort, aparatów, chemikalii. O pracowni fizycznej i przyrodniczej nie mogę, niestety napisać - my biedni uczniowie klas ósmych nie mamy do nich wstępu. W szkole nie ma telewizora, ale może służyć - aparat ten albo stałby bezczynnie, albo zakłóciłby normalny bieg szkolnej pracy. Uczniów martwi za to brak jednej rzeczy - boiska, tego prawie nieodzownego elementu życia szkolnego. Tam, wiosenną porą wypoczywa się w czasie przerw przyjemniej niż na korytarzach, grywa się po lekcjach w piłkę. Lecz takie szkolne boisko ma swoje wady - np. wieczorem często gromadzą się na nim tzw. "elementy". Z braku boiska gromadzimy się w czasie przerw na korytarzach, częściowo mimo zakazu w klasach, w miejscach specyficznych, które omówię później oraz w stołówce. Stołówka w duże przerwy, gdy sprzedawana jest herbata, staje się pożytecznym miejscem spotkań towarzyskich. Chodzenie do niej połączone jest jednak z pewnym niebezpieczeństwem, a mianowicie, można wpaść w nałóg "herbaciany". Widziałem na własne oczy uczniów błagających kolegów



o drobną pożyczkę, by za nią mogli udać się do stołówki. Miejsca specyficzne, o których wspomniałem poprzednio, to poddasze oraz umywalnie. W ostatnim z tych lokali uczniowie zajmują się nałogowym paleniem papierosów. Przy okazji apel do kolegów - czy nie można się okresowo przenieść z paleniem do umywalni na piętrach pierwszym i drugim?

Poddasze, na którym znajduje się sklepik uczniowski, jest okupowane przez zapalonych sportowców, grających tam w piłkę nożną, a także przez uczniów "ściąających lekcje. Lekcje "ściąga się" również na schodach, w pustych klasach oraz głównie w czasie innych lekcji. Ale zostawmy te smutne tematy. Pali, ściąga tylko znikoma ilość uczniów. Większość z nich uczy się dość pilnie i pracuje w rozmaitych organizacjach, jak np. ZHP, ZMS i Samorząd Szkolny. Wszystkie te organizacje biorą czynny udział w życiu szkoły. Ciekawe są na ogół robione przez nie gazetki, choć np. w gablotce Samorządu wisi prehistoryczny już wykres ocen za drugi okres. Bardzo przyjemna i pożyteczna jest gablota języków obcych, umieszczona niedaleko wejścia do auli.

Dobrze bawimy się na imprezach organizowanych przez Samorząd Szkolny, zabawach i uroczystych akademiach. Ciekawą inicjatywą podjętą przez Samorząd jest wydawanie gazetki pt. "Życie Szkoły". Niestety, poszczególne jej numery wychodzą w odstępach co najmniej półrocznych.

Jeśli chodzi o naukę, to dla uczniów słabszych profesorowie organizują lekcje wyrównawcze. Niektórzy z nich, jak np. profesor Fradyński przychodzą w pół do ósmej, abypomóc nam w rozwiązywaniu trudniejszych zagadnień. Za tę nadprogramową pomoc jesteśmy im bardzo wdzięczni. Lekcje prowadzone przez naszych profesorów są bardzo przyjemne. Profesorowie nie oddzielają się od nas murem obcości.

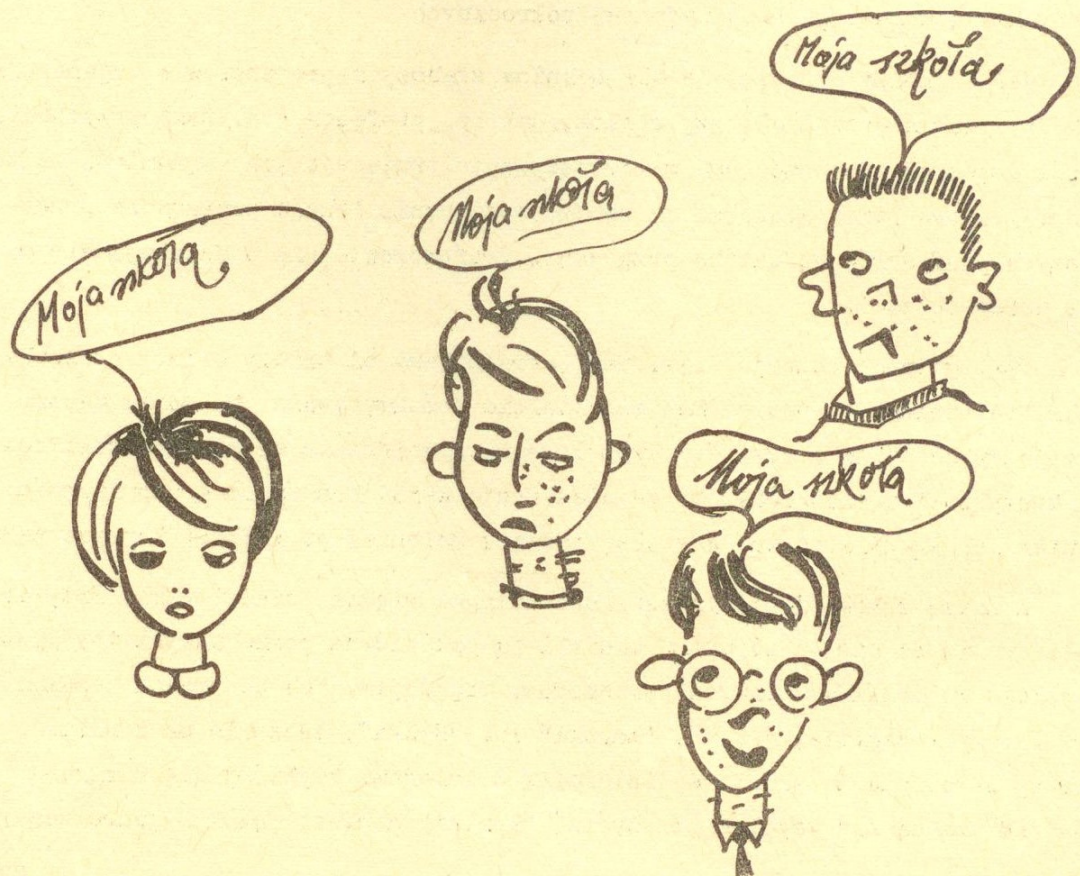
Dla ogólnego rozwoju umysłowego otrzymujemy od szkoły bilety na spektakle teatralne. Są one niemal momentalnie rozchwytywane. Od spraw ducha przejdźmy do spraw ciała. W naszym liceum organizowane są szkolne mistrzostwa koszykówki i siatkówki, które cieszą się wśród nas ogromną popularnością. Wyniki ich są umieszczane w stałej gazecie ściennej pt.: "Sport Zamoyszcaków".

Z naszą szkołą jesteśmy związani silnymi więzami uczuciowymi. Przywiązaliśmy się do niej i gdybyśmy musieli ją opuścić na pewno uczynilibyśmy to z żalem. Polubiliśmy naszych profesorów. Obgadujemy ich co prawda czasami, przezywamy rozmaicie, jak np. "Łazuka" lub "Rybka", lecz nie ma z naszej strony nawet cienia złośliwej intencji. Z kolegami zżyliśmy się w zgraną "paczkę". Łączą nas wspólne przeżycia, "koniki" a nawet język - gwara ucz-



niowska, specyficzna dla każdej szkoły. Jest ona dość bogata: zwyczajna ocena niedostateczna ma co najmniej kilkanaście określeń /gała, siata, bomba, gol, lufa itp./. Razem z kolegami bawimy się na przerwach, choć są to nieraz dość dziwne zabawy. Zaobserwować można np. dość popularne walenie głową o mur po nieudanej klasówce. Pozostaje mi teraz omówić sprawę czapek, stanowiącą przyczynę wielu zatargów z ciałem profesorskim. Otóż nasze nienoszenie czapek jest spowodowane jakimś sztubackim duchem przekory. W rzeczywistości naszych błękitnych maciejówek nie wstydzimy się wcale. Wręcz przeciwnie, często chwalimy się nimi przed znajomymi, a zaczepki uczniów innych szkół /Ty! Uważaj! Wyłysiejesz!/ spowodowane są zazdrością. Staramy się i poza szkołą nosić godnie jej imię i dlatego nasze błękitne czapki wywołują często przyjazny uśmiech na twarzach przechodzących ludzi.

Wprawdzie nie opisałem jeszcze wielu spraw dotyczących naszej szkoły im J. Zamoyskiego, ale mogę już teraz śmiało powiedzieć, że po latach szkołę tę, dzięki panującej w niej atmosferze, zachowam miło w pamięci.





Marek Grzeliński

kl. IX<sup>b</sup> - Maj 1965

ODA DO SZKOŁY

Wy chcecie ody, ody do szkoły  
Spróbuję gustom waszym dogodzić  
Chociaż wybaczcie, bo się w tej  
odzie  
Może na nowo barok odrodzić.

Szkoło pachnąca wonią klasówek  
Dziś czerpię wiedzę pod Twą powałą  
/poprawniej byłoby "pod Twym dachem",  
Lecz by się wtedy nie rymowało/  
Szczęśliwy, kto Cię codziennie widzi,  
Kto Twoje ściany z uśmiechem wita,  
Kto Twej nauki słuchanej co dzień  
Ma już po uszy ... znaczy... do syta.  
Co to za szczęście móc bez przeszkody  
Naukę co dzień czerpać garściami  
Chociaż niewiele z niej pozostaje,  
Bo część przecieka między palcami.  
Cóż to za rozkosz zrywać się rano,  
Choć świt dopiero złoci dachówki,  
I biec do szkoły z radością w sercu,  
I w perspektywie mieć dwie klasówki.  
Szkoło. Któż Ciebie ocenić zdoła?  
Chyba nie uczeń. Rzecz /wiem to z prasy/  
Dopiero kiedy człowiek zmądrzeje  
Ze żną wspomina sztubackie czasy.





" MOJA SZKOŁA "

/"Nasza klasa"/

Pierwszego września 1963 r. dwudziestu chłopców i dwadzieścia dziewcząt postkało się po raz pierwszy w gmachu przy ul. Smolnej 30. Tam właśnie mieści się jedno z najwyższostawionych liceów warszawskich im. Jana Zamoyskiego. Tych czterdziestu młodych ludzi oznaczono mianem klasy VIII F.

"Dzieciństwo" w szkole mieliśmy trudne, po przyszlismy z różnych szkół warszawskich i podmiejskich. Każdy stracił kontakt z kolegami i koleżankami siedmiu lat szkoły podstawowej. Rozstaliśmy się też z nauczycielami, o których wiedzieliśmy czego chcą, co lubią i jakie mają metody nauczania i wychowania. A tutaj wszystko było obce, nie znane. Jedno było pewne, że mamy po nauce lat, a poznać się i zaprzyjaźnić w tym wieku można bardzo łatwo. Toteż wkrótce chłopcy spostrzegli, że w klasie jest dużo młodych, uroczych dziewcząt, a te stwierdziły, że nasi chłopcy nie są najgorsi. Po takim stwierdzeniu strach przed gronem profesorskim wyraźnie zmalął. Ustawiliśmy się w dzienniku alfabetycznie, wciskając się wszyscy pomiędzy Grażynę Ciecniak, a Basię Żabę, wystartowaliśmy do nauki, która ma nas przygotować do egzaminu dojrzałości z życia w dorosłym społeczeństwie.

Poniedziałek, rozpoczynamy naukę godziną wychowawczą, gdzie omawiamy wszystkie sprawy związane z klasą. Wszystkie kłopoty w tej dziedzinie spadają na głowę naszej roztrzepanej, wesołej i powszechnie lubianej przewodniczącej klasy Gosi, wybranej na tajnym głosowaniu w trybie przyspieszonym. Pełni ona funkcje przy pomocy swojego języka i zastępcy w osobie energicznego i myślącego Jasia.

O finanse klasy dba skarbnik Bożena, która najoporniejszego płatnika zmusi do świadczeń, posyłając mu odpowiedni dowcip. W takiej atmosferze upływa jedna z najprzyjemniejszych godzin. Lecz oto zbliża się matematyka. Pan profesor, ochrzczony przez nas nazwiskiem piosenkarza, bożyszczka "nastolatków", "Łazuka", cichym głosem wyjaśnia przy tablicy twierdzenia, a z dyscypliną IXF nie jest najlepiej. Z góry wiadomo, że nieliczni prymusi, a są to na ogół



chłopcy, nie będą z tym mieli trudności, reszta zaś nie uniknie pogromu dwój. Jednak kilka dziewcząt, na czele z Basią, skutecznie rywalizuje w tym przedmiocie z pcją brzydką. Po następnym dzwonku rozpoczynamy lekcję języka polskiego z bardzo lubianą przez klasę profesorką, usiłującą wbić tej gromadzie do głowy wiadomości o arcydziełach literatury. Tu celuje Ewa, która ma wybitne zdolności adwokackie, gdyż potokami swej wymowy potrafiłaby udowodnić winę najbardziej niewinnemu człowiekowi. Aktualnie przygotowujemy jesteśmy przez Panią Profesorkę do przyszłego życia w małżeństwie poprzez naukę rozdanych ról "Żony modnej" Ignacego Krasickiego. Jednak z powodu młodego wieku ciągle ktoś zapomina, co mu żona ma wnieść w posagu lub jakich foreli użyć, aby utrzymać męża pod pantoflem. Ale mamy nadzieję, że z biegiem czasu poznamy wszystkie tajemnice tej sztuki. Pogrom wśród uczniów sieje profesor fizyki, mający prócz bardzo miłego uśmiechu, ostry języczek. Dziewczęta nie mogą go udobruchać swoimi wiadomościami z fizyki. Starają się to zrobić czarującym uśmiechem. Później wkraczamy do pracowni geograficznej. Tam pan profesor bierze w swoją rękę namiastkę batuty i dowiadujemy się, że:

Francja to jest kraj kapitalistyczny,  
Że kwitnie tu wspaniały przemysł turystyczny,  
Że hodowla pieczarek też się rozwija,  
Że w Burgundii to każdy co dzień się upija,  
Że Chińczycy kupują z Francji kosmetyki,  
W zamian przysyłając chińskie pekińczyki.  
I tak przez całą lekcję trzusi się dowoli,  
Póki biednych uczniów dzwonek nie wyzwoli.

Po dziesięciominutowej przerwie przechodzimy na historię, gdzie w kolejności grzebiemy królów polskich. Ze szczególnym zamięłowaniem robi to jeden z kolegów, zasługując na zaszczytne miano najlepszego grabarza. Dzień kończy lekcja języka rosyjskiego, na której mimo wysiłków naszej profesorki z przerażeniem stwierdzamy, iż "udarenije" połowy klasy jest godne pożałowania. A co się stanie, gdy w następnym roku będziemy mieli literaturę w programie?!

Mało się różni dzień od dnia. Czasem wypadają jeszcze P.W., roboty czy gimnastyka, od której przez następne trzy dni wszystkie kości bolą. Szare nasze życie urozmaica zabawa taneczna. Wtedy w swoim żywiole Kostek i Maciek, najlepsi tancerze klasy. Kiedy po południu opuszczamy ogromne mury gmachu, rozdzwaniają się telefony w mieszkaniach prywatnych z pyta-



niami "co zadane?", "jakie jutro lekcje"? itp. Potem wszystko cichnie, zasypiamy kamiennym snem, żeby rano zaczynać wszystko od początku.

Xd w N.R.D.

Dnia 6 lipca 1965 r. zebrany na peronie Dworca Głównego tłum fotoreporterów i przedstawiciele prasy /a także rodziców/ oczekiwał z niecierpliwością pojawienia się pociągu pospiesznego Frankfurt n/Menam - Warszawa. Kiedy ten ukazał się i zaczął zwalniać, błysnęły oślepiające flaszki, a na śmiertelnie zmęczonych podróżnych zaczęła się istna obława. Oto, czego dowiedzieli się nasi wysłannicy od powracającej z turystycznej wycieczki po NRD grupy kol. klasy XIId.

Zaczęło się to 25 czerwca. Przed wyjazdem na peronie szalone podniecenie. Wszyscy czekali na kolegów z klasy, wysłuchując tymczasem litanii rodzicielskich na temat konieczności pilnowania bagażu, a także zjedzenia wszystkich kanapek w podróży. Wreszcie pojawiła się grupa malowniczo odzianych koleżanek i kolegów. Kiedy pociąg ruszył, łzy kręciły się w oczach obydwu stron. Ostatnie uściski wymieniono, ku rozpaczy p. Wojtowicz, już przez okna pędzącego pociągu. Głowy podróżnych zaabsorbowane były zamówieniami kolegów, żądających przywiezienia instrumentów muzycznych i innych dość kosztownych rzeczy. Piętnastogodzinną podróż umilano sobie śpiewem chóralnym przebojów przed i - powojennych, wśród których prym wiodły "Jesiennie róże" i "Kochaś". Pierwsze zetknięcie się z Niemcami nastąpiło w Görlitz, gdzie sprawdzono "wycieczne papiery" i wypuszczono do Drezna, które stanowiło pierwszy punkt obozowego programu. Tu mieszkało się w pełnej swoistego uroku dzielnicy willowej /cichej i pachnącej różami/. W tym azylu przydała się głównie znajomość rosyjskiego, ze względu na okazałą grupę Gruzinów, z którymi prowadzono przez okna, tudzież w łazience konwersacje do późnej nocy. Do wieczornych rozrywek należały śpiewy na tzw. miedzy, skąd nie było sposobu ściągnięcia młodzieży na godzinę 22 do spania. Zwinger jest cudowny. Zachwycił nawet laików. Bardzo się podobało także muzeum "Guines Gewölbe", gdzie znajdują się zabytkowe kosztowności,



wspaniała broń i stare rzeźby. Poza okolicami Zwingeru, Drezno nie jest urzekające piękne. Jednak sklepy, ogólnie biorąc dobrze zaopatrzone. Gdy tylko wycieczkowicze dostali marki do ręki, poszły w zapomnienie próśby i groźby o altówki i sakstenory, natomiast zaopatrywano się głównie w koce, szczotki, płyty Beatlesów i bluzki w biało-granatowe paski /do obejrzenia kl. XID - II piętro/.

Z Drezna była wycieczka statkiem do Meissen - cudownie położonego "włoskiego" miasteczka, gdzie oprócz słynnej fabryki porcelany znajduje się wspaniały gotycki zamek z katedrą. Na specjalną uwagę zasługują tu freski i niespotykane w Polsce sklepienia kryształowe. Po trzydniowym pobycie w Dreźnie - podróż autokarem do górskiego schroniska w Ba Schauden. Okolice Saskiej Szwajcarii urzekają piękne, jednak nie należycie wykorzystane /wg jednego z kolegów istnieją możliwości taniej eksploatacji manganu i czegoś jeszcze/. Wycieczkowicze zrywani byli niezmiernie rano i to bynajmniej nie w celu oglądania wyłaniających się z mgły szczytów, ale grano ich karkołomnymi trasami na wycieczki, skąd wracało się z obłędem w oczach, wywalonym językiem i "marszem w kiszkach" /na uwagę zasługuje ciągle nienajedzenie/, ale z fantazją i zadowoleniem. W schronisku mieszkali grupy z różnych krajów. Zawierano więc na dziedzińcu lub przy ping-pongu przyjaźnie i znajomości. Rozmawiało się po angielsku, niemiecku, rosyjsku ale równie dobrze bez słów /na migi, znaczy się/. Wzięto też wycieczkę pewnego razu na kolację i dancinę do restauracji /panie z wytuszowanymi rzesami i w podkolanówkach, panowie w gali, ale kamizelki zamiast marynarek/. W lokalu dania "zapapryczone" do noemożliwości. Wnętrze oświetlone bardzo oryginalnymi lampami do wina, przez które świat był całkiem kolorowy mimo ciemności. Parkiet znajdował się na świeżym powietrzu. Wykonano tu różne dziwne przytupy i wariacje na temat polki, a opodał odbyło się polowanie na robaczki świętojańskie. Egipskie ciemności w drodze powrotnej oświetlały tajemniczo świetliki. Pod opiekuńczymi skrzydłami p.Wojtowicz i obydwu przewodników odbywały się wszelkie eskapady do "Königstein" /zamek Augusta III/ i Rathen /włóczęga po dórach/. Przy pożegnaniu z krajem i przewodnikami wruszono się do łez. Jak twierdzą wtajemniczeni, w dniu powrotu w domu każdego z uczestników wycieczki rodziny były zatrudnione posieszaniem "zbołałych serc". Jak wiadomo jednak, wszystko co dobre i miłe, to się szybko kończy. Tego nauczyło nas już nasze 17-letnie życie. Wiemy również, że wszystko, co się mocno przeżywa, pozostawia swój trwały ślad w świadomości i psychice. I dlatego ta wycieczka nie minie na pewno bez echa.



Stwierdziliśmy, że piękno świata jest b.różnorodne, zżyliśmy się ze sobą i przekonaliśmy się, że istnieje przyjaźń między młodymi ludźmi różnych narodów.

Jolanta Końska

### SZKOŁA NA WESOŁO

Wbrew pozorom życie jest wesołe. Wprawdzie to wszystko zależy od usposobienia, ale pesymistów jest mało wśród nas. Czasem jakiś wypadek przerwie dobry humor, ale za chwilę wszystko wraca do normy.

Coż to mi się dzisiaj śniło? Acha, najpierw rosyjski, potem fizyka. Eee, nic ciekawego. Jak tam z tym rowerem Maćka? Pojedzie wreszcie dzisiaj, czy ... Dzwonek?! Co za pomysł przerywać człowiekowi myśli w tak barbarzyński sposób! No tak! Drzwi szkolne już zamknięte. - Ciociu! W cioci cała nadzieja!

Ciocia czasem otwiera, bo jest "fajna", ale widocznie tam gdzieś na widnokregu dyrektor. Trudno.

Swoją drogą taka godzinka wolnego czasu do dobra rzecz. Przecież mogę pójść do parku, odrobić lekcje, które miałem zrobić na rosyjskim pod ławką, potem te, co na fizyce i jeszcze zostanie mi czas na podyskutowanie z kolegami.

Rany! Jak ten czas leci! Chłopcy, teraz pełny gaz, bo się na fizykę spóźnimy.

- Ciociu, jest dyrektor?

- Cii, w pokoju.

No, to dalej na dół. Szybko, żeby mu nie przyszła ochota sprawdzić czapki.

A teraz do klasy.

- Stefan! Rosjanka się o ciebie pytała.

- Mam zapisaną nieobecność?

- Masz.

Co się łamać! Teraz fizyka.

- Pietrek, zagrasz w warcaby?

- A masz?



- Wygodnicki! z Kartki zrobić, to nie żaska? A może tak szachy?

- Eee, za duże roboty.

No to gramy.

Hura! Koleś przegrał. Nareszcie, po pięciu fizykach wypełnionych samymi klęskami - victoria!

- Jaki będzie potencjał elektryczny na powierzchni tej kuli?

- A bo ja wiem? Na jakiej kuli?

- A to pech: mógł spytać czterdziestu innych uczniów, a on właśnie... Taka dwójka od razu psuje efekt zwycięstwa... Aaa, co tam, jakoś ją sobie pokryję.

- Pietrek, grasz rewanz?

Na łacinie, jak zwykle cicho. Pan profesor opowiada anegdoty, można turlać się ze śmiechu.

- Co znowu ja do odpowiedzi? Stefan, trzymaj się.

No, nie doceniałem się, całkiem nieźle mi ta łacina poszła. Łatwiej będzie w domu wytłumaczyć dwóję z fizyki, gdy się ma czwórkę z łaciny.

Ten łacinnik to równy chłop. Nie gniewa się, jak się śmieją. Sam się śmieje. A jak zaczął mówić, jak go po kolei uczniowie nazywali, to wymieniał ze dwadzieścia przydomków.

Geografia - przemarsz do innej sali. Tu już grać w warcaby nie można. Przy mapie męczy się Hanka.

- Słuchaj, jak doszło do siedemnastego równoleżnika?

Jak to doszło? Aa, chodzi o Wietnam. Ale przecież to nie mnie pytają, to czeka ja się denerwuję? Ale tak naprawdę to ja mam jeden stopień, a Hanka sześć i właśnie męczy się na siódmy. Co za dyskryminacja! I dlaczego na geografii dziewczęta mają imiona, chłopcy zaś tylko numery.

No dzwonek!

To jednak może być denerwujące, gdy po przerwie orientuję się, że całe dziesięć minut paradowałem z kartką na plecach "Pralnia chemiczna - automat".

Chemia, bądźcie cicho, bo i tak będzie głośno.

Zaczęło się. Aby do dzwonka. Jeszcze minut 42, 41, 40... 3, 2, 1 - już!!!

No, PW - to już niegroźne. Pan major nie widzi, że za odpowiadającym stoi kolega z otwartym zeszytem i tryska mu w same ucho mądrością? Czas szybko leci. Dzwonek.

Baczność! krzyczy zastępca nauczyciela - tzw. "szef".

Każ się wypchać, spieszy mi się na obiad! Co, do szatni?, Co to, to nie. Gdybym teraz wziął "bety", to potem bym długo czekał na obiad.



I oto w towarzystwie podobnych dezenterów, staje jak wryty przed jadalnią. Dyrektor! Bez ubrania nie da rady. Trzeba się będzie przeprosić z szatnią jeszcze przed obiadem...

Tak, teraz to mogę czekać i czekać na ten obiad. No nareszcie moja kolej.

Co oni tych kartofli wcale nie gotują?

- Cii! Dyrektor!

- Ciszej, kawalerka. Czy jak ja jem, to słychać mnie na całą stołówkę? Dwa incydenty z dyrektorem na jedne pół godziny to trochę za dużo.

Ale do trzech razy sztuka.

- Maciek, możesz już dzisiaj iść na rower, czy nie?

- Mogę, ale najpierw mi załataj kichę.

- Ja?! Zachciało mu się szytek, to teraz mnie każe kleić!

- Co, znowu dyrektor?

- Gdzie tarcza kawalera?

Jak to gdzie? Przecież wczoraj przyszyłem. O, do licha! Ktoś się nią zaopiekował. Ostrą musiał mieć żyłkę, że tak nic nie poczułem.

- No, to proszę pod gabinet, może tarcza wyrośnie.

Żegnaj wycieczko rowerowa! Mogę tu stać do czwartej.

Trudno, jutro też jest dzień. I to szkolny dzień.

Stefan Sokołowski



LAURKA JUBILEUSZOWA

Szkoło miła, w Twoje święto  
Rozchmurz swe dostojne lico,  
Popatrz z miną uśmiechniętą  
Na tłum zamoyszczyków w koło.  
Ilu to już pokoleniom  
Otworzyłaś drogę w świat?  
Ile zmartwień i kłopotów  
Miałaś przez nas w ciągu lat?  
Dziś, staruszeko nasza droga,  
W sześćdziesiąte urodziny,  
Bardzo pięknie Cię prosimy:  
Wybacz wszystkie nasze winy,  
Daruj miła, te czapki ukryte,  
Daruj miła, tarcze nieprzyszyte,  
Daruj dwóje, błędy, przewinienia,  
Bo istoty to rzeczy nie zmienia.

My kochamy Cię szczerze choć skrycie.  
Szkoło nasza! Ty na całe życie  
W myślach naszych i sercach zostaniesz.  
A tęsknota, to zużyte słowo,  
Zająś treścią wypełni cię nową,  
Gdy czas przyjdzie na trwałe rozstanie.  
Teraz niemodne liryczne rozmowy,  
Trudno powiedzieć, co się w głębi chowa.  
Przyjmij więc wdzięczność, Serca i kwiaty  
- Niechaj zastąpią słowa.

Krzysztof Skoniecki





Wszystkim -  
którzy pracowali dla dobra młodzieży  
Liceum im. Jana Łamowskiego  
w 60-lecie istnienia szkoły  
złotą podziękowania

Samorząd Szkolny

Redakcja

Redaktor Naczelny - Piotr Gasparski - XI<sup>a</sup>  
Anna Tylki X<sup>a</sup>, Jerzy Koryłowski XI<sup>a</sup>, Hanna Wyrzykowska XI<sup>a</sup>, Cezariusz  
Hułas XI<sup>a</sup>, Tadeusz Makowski XI<sup>a</sup>, Barbara Rogulska X<sup>a</sup>, Ula Krempa X<sup>e</sup>,  
Alicja Justka - absolwentka Liceum.  
Opiekunowie gazetki: mgr J. Sarwas, mgr. J. Wojtowicz, J. Klimowiecka.